Nr. 171. Kraków, dnia 26 Lipca — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wierszą drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

***Kraków**, 25 lipca.*

Powtórzony wczoraj przez nas artykuł *Pester Lloyda* w połączeniu z przychylną dla Madiarów demonstracyą Czechów w Pradze i z artykułami czeskich i węgierskich dzienników z tego powodu, są faktami, zasługującemi na uwagę świata politycznego.

Stosunek co najmniej ścisłej życzliwości między partyą rządzącą w Węgrzech a austryackiem wiernokonstytucyjnem stronnictwem, do niedawna jeszcze uważano jako tak naturalny, że nawet innego stosunku wyobrazić sobie nie umiano. Zdawało się, iż zbyt wiele jest powodów, zmuszających do utrzymania i ścieśnienia tego stosunku. Choćby nawet pominąć wspólność zasad liberalnych — prawda, że u niemieckich liberałów, nie nazbyt czystych i silnych — to sam fakt, że Czesi dawniej silnie się oświadczali przeciw dualizmowi, który bardzo się przyczynił do ścieśnienia więzów centralistycznych w tej połowie monarchii, musiał Węgrów zbliżać do wiernokonstytucyjnej partyi austryackiej. Sławiańska polityka Czechów nakazywała im zawsze — a nieraz w sposób bardzo gwałtowny, stawać po stronie usiłowań Sławian węgierskich, a to nietylko pod względem narodowym, ale i wtedy, kiedy te ich dążenia objawiały się jako niebezpieczny dla państwa węgierskiego separatyzm. Obawiali się też Węgrzy, że zwycięstwo sławiańskiej polityki w Austryi, oddziałać może podniecająco na Sławian węgierskich. I dlatego to za Hohenwarta, kiedy „fundamentalne artykuły“ Czechów tak już bliskiemi były zwycięstwa, głównie wpływ węgierski obalił autonomiczne ministerstwo austryackie, i oddał znowu władzę w ręce centralistów.

To też gdy ta władza znowu z rąk im wypadła i dostała się „ugodowemu“ rządowi hr. Taaffego zjednoczona lewica jako polityczna spadkobierczyni dawnej wiernokonstytucyjnej partyi, liczyła niezmiennie na to, że znowu w jakiej krytycznej chwili Madiar pospieszy z pomocą zagrożonej niemczyźnie. Węgrzy z początku bardzo spokojnie i z zachowaniem zupełnej neutralności przypatrywali się rozwojowi wypadków w Przedlitawii — zasłaniając się zawsze dualistyczną zasadą nie mięszania się w sprawy tej połowy monarchii, tak jak żądali, aby i ona do ich spraw się nie mięszała. Od pewnego jednak czasu dziennikarstwo węgierskie z pewną ostentacyą oświadcza „wiernokonstytucyjnym“, że łudziliby się bardzo, gdyby liczyli na podobny jak za Hohenwarta wypadek — a *Pester Lloyd* wyraźnie zalicza tę partyę do umarłych i rządowi hr. Taaffego długi jeszcze rokuje żywot. A nie da się zaprzeczyć, iż jednym z powodów tego objawu jest zmiana postępowania ze strony Czechów.

Nie wyparli się oni swojej bratniej miłości dla Sławian węgierskich — ale jakże daleko odbiegli od swego dawnego postępowania, gwałtownego i agitacyjnego, które mogło nieraz nie bez powodu obudzić żywą u Węgrów niechęć. Wszedłszy do stronnictwa rządzącego musieli Czesi bardziej niż dawniej liczyć się ze stosunkami i z odpowiedzialnością, jaka na rządzącem stronnictwie cięży. Musieli zrozumieć i do tego postępowanie swe zastosować, że w Austryi stronnictwo, któreby sobie choćby pozory tylko nadawało jakiegoś nieprzychylnego wobec dualizmu stanowiska, tem samem traci zdolność do rządów, staje się niemożliwem.

Z drugiej znów strony Węgrzy, jakkolwiekby się zapatrywali na wzmaganie się w Austryi wpływu i znaczenia sławiańskiego żywiołu — nie mogą zapoznać przedewszystkiem, że wszelka przeciw temu walka byłaby bezskuteczną, bo samą naturą rzeczy narodowości sławiańskie muszą w konstytucyjnej Austryi prawa swe odzyskać i odpowiednie zająć stanowisko — a powtóre, że nie od niewinnego slawizmu austryackiego, ale od napierającego ze wschodu panslawizmu rosyjskiego grozi Węgrom właściwe niebezpieczeństwo. A skoro tak, to nie mają oni żadnego powodu przez popieranie polityki centralistycznej szerzyć wśród Sławian austryackich niezadowolenie, tę najdzielniejszą podnietę panslawistycznej rosyjskiej agitacyi, i czynić sobie nieprzyjaciół z Polaków.

Te wydają nam się być istotne powody wyraźnego ostatniemi czasy zdeklarowania się Węgrów przeciw bankrutującej partyi wiernokonstytucyjnej, a nie — jak złośliwie *N. fr. Presse* podsuwa — sama tylko myśl o zbliżającym się terminie odnowienia ugody z Austryą. Że i to się do objawów tych przyczynia, że Węgrom na czas ugodowych rokowań bardzo się przyda życzliwsze usposobienie tych grup politycznych i narodowych, które dzisiaj mają większość w Radzie państwa, a za rok pewnie w większej jeszcze liczbie tam się znajdą — to niewątpliwe, ale jedynym powodem to nie jest. W każdym razie rząd hr. Taaffego może na teraz od strony Węgier czuć się zupełnie bezpiecznym. Oby tylko pamiętał, że mu to nie wystarczy, i że jeżeli chce wyjść zwycięsko z urny wyborczej, musi usunąć zbyt wiele niestety słusznych i ważnych powodów niezadowolenia wśród tych, którzy go dotąd w braku lepszgo rządu popierają.

Ze Lwowa otrzymaliśmy kilka listów, których autorowie łączą się z objawami niezadowolenia, jakie się odezwały w sali sądu lwowskiego po odczytaniu wyroku, uniewinniającego prokuratora Mehoffera, a wyrażając bardzo ostry sąd o tym wyroku, żądają wprost od nas, byśmy się do tego przyłączyli. Z zasady nie możemy zgodzić się na to, ażeby wyroki sądowe poddawać publicznej i tak surowej krytyce, do jakiej nas wzywają. Czy sędzia przysięgły czy urzędowy — zawsze wyrok jest przedewszystkiem wyrazem sumienia jego i przekonania, i póki nie ma jaskrawego dowodu, że nie sumienie wydało wyrok, lecz inne jakieś wpływy — póty wszelkie takie kwestyonowanie wyroku, wydaje nam się nieuprawnionem. Tutaj takiego dowodu nie ma — zachodzą jednak inne okoliczności, które zmuszają publicystykę do wyrażenia pewnego zaniepokojenia. A przedewszystkiem bez względu na wyrok, sprawa ta odsłania bardzo smutny stan rzeczy w sądownictwie. Jeżeli, jak rozprawa wykazała, przez długi szereg lat powszechnie szerzyło się przekonanie o winie prokuratora, jeżeli palcem wskazywano jego faktorów, — toż rzecz prosta, iż gdyby tam sprawy sądowe szły porządnie, nie trzebaby czekać dopiero sprawy Enslerów, ażeby prokurator został albo zupełnie oczyszczony albo potępiony. I mimowoli przypomina tu się, że naczelnik sądownictwa wschodnio-galicyjskiego i bukowińskiego jest już bardzo wiekowy, że służy już o wiele dłużej niż jest obowiązany, i że z wiekiem energia słabnie...

Ale z innego powodu jeszcze czuje się opinia publiczna zaniepokojona tym wyrokiem. Jest bowiem między dwoma wyrokami w tej samej sprawie sprzeczność nierozgmatwana. Przeciw Enslerom zapadł był wyrok za przekupienie (nie za „usiłowane“, ale za dokonane przekupienie) pana prokuratora Mehoffera — ale tenże sam pan Mehoffer nie został uznany winnym zbrodni przekupstwa, ani nawet wykroczenia przyjęcia podarku. Więc sąd — ta personifikacya sprawiedliwości — raz uznał, że prokurator został przekupiony, ale potem uznał, że ów przekupiony urzędnik ani przekupić się nie dał, ani nawet nie przyjął podarku. W każdym więc razie — sprawiedliwość szwank poniosła. Albo prokurator winien, a w tym wypadku wyrok wtorkowy jest nieuzasadniony — albo nie winien, a wtedy... są i Enslerowie niewinni, a skazanie ich i więzienie było niesprawiedliwością. Jest to wniosek, który się każdemu nasunąć musi — i sądzimy, że w tem właśnie leży powód zaniepokojenia opinii publicznej, która musi być bardzo wrażliwą na fakta złamanej sprawiedliwości. — I ztąd różne zapytywania, ztąd wyszukiwania w rozprawie samej pewnych luk i niedokładności, jak np. tej, że nie wyjaśniono zupełnie jednej części życia p. Mehoffera, a mianowicie, co się z nim działo, kiedy po wykryciu sprawy Enslerów... wyjechał? co dało powód do tego, iż te sprawy rozdzielono, iż osobno sądzono Enslerów a osobno Mehoffera, a tylko przez to rozdzielenie tych dwóch spraw stały się możliwe sprzeczne wyroki. Oto wątpliwości, które się każdemu nasunąć muszą, i które — bez ubliżenia sądowi wyrokującemu — podnieść należało, choćby dla wyrażenia nadziei, że w najwyższym trybunale ta sprzeczność przecież jakoś wyjaśnioną i usuniętą będzie, co najlepiej się przyczyni do uspokojenia opinii wyrokiem tak bardzo zaniepokojonej.

Nowa napaść.

Telegram doniósł nam wczoraj o ciekawym artykule *Nordd. Allg. Ztng.* — która po raz setny oskarża Polaków, że sieją nienawiść między Niemcami a Rosyą. Organ kanclerski dochodzi w tym artykule istotnie już do szczytu niedorzeczności, i w swej nienawiści ku Polakom, czyniąc ich odpowiedzialnymi za wszystko, cokolwiek kanclerza w zły humor wprawia, staje się nieskończenie śmiesznym. Artykuł ten opiewa:

„Panslawistyczny *Swiet* w jednym z ostatnich swych numerów twierdzi, że niemiecka polityka usiłuje robić Rosyi trudności w Azyi. Oskarżenie to *Swiet* tem stara się uzasadnić, że wskazuje na *Germanię*, jako niemieckie pismo, które kilkakrotnie ostrzegało Anglię od zamachów Francyi i Rosyi na Indye.

„Trudno przypuścić, żeby redaktor *Swietu*, który się dziś nazywa Komarowem i miał być raz oficerem, w dobrej wierze sądził, że oświadczenia *Germanii* mogą uchodzić jako wyraz opinii publicznej Niemiec. Z drugiej zaś strony trudnoby było temu panu przytoczyć jakieś niemieckie pismo — *Germania* za takie uchodzić nie może — któreby dało do poznania, że cywilizacyjne zadanie Rosyi w Azyi lekceważy, albo pragnie wywołać starcie między Anglią a Rosyą.

„Jeżeli się nie mylimy, to rosyjska końcówka nazwiska Komarów jest rzeczą nową, a ten co nazwisko to nosi jest z pochodzenia Polakiem. W tym wypadku byłoby wytłomaczonem, że należy on do chóru, który daje wyraz polsko-jezuickiej niechęci do zgody między Niemcami a Rosyą. Polskie stronnictwo wywrotu (*die polnische Umsturtspartei*) od najuboższego szlachcica, aż do jezuickiego kardynała, potrzebuje dla swoich celów, aby stosunki między Rosyą a Niemcami było naprężone, groźne, i rychłe zerwanie zapowiadały. Są to rzeczy wiadome. Dla zoryentowania jednak musimy jeszcze dodać, że trudno będzie tej partyi znaleść niemieckie dzienniki, któreby jej w tej robocie dopomogły. Będzie się musiała zadowolić poparciem, jakiego jej udzielają polsko-jezuickie organa, i nie uda jej się nadużyć do swych celów opinii publicznej Niemiec.“

Na tę niedorzeczną elukubracyę wybornie odpowiada *Germania*:

„Polacy odpowiedzieli już ze swej strony na zarzut, jakoby spekulowali na wojnę między Niemcami a Rosyą. Jeżeli *Nordd. All. Ztg.* uważa jezuitów jako dosyć złośliwych, by prowokowali wojnę, to powinna by im przynajmniej przypisać tyle rozsądku, iż wyszukaliby starcia, któreby dla nich były korzystniejsze niż wojna między Niemcami a Rosyą. Co do *Germanii*, ta nigdy nie taiła się z tem, że „kulturę“ i „cywilizacyjne zadania“ Moskali wprawdzie za nic uważa, ale że pokój z naszymi wschodnimi sąsiadami uważa jako bardzo pożądany i stara się utrzymać go, póki to możliwe. Przytem *Germania* nie jest dość naiwną, aby myślała, że w Rosyi miłość ku Niemcom i chęć pokoju piramidalnie urosła po nad wszelkie panslawistyczne tendencye, a że jesteśmy w tem korzystnem położeniu, iż nawet w najdalszych stosunkach z rządem nie pozostajemy, przeto najmniejszego nie mamy obowiązku dla miłego pokoju zabawiać się w polityczną obłudę. I nadal też korzystać będziemy z prawa nazywania po właściwem imieniu tego, co się dzieje w europejskiej Rosyi i jej azyatyckich posiadłościach. Tak samo myślała *Germania* przed 10-ciu laty, kiedy Rosya jeszcze uważaną była za najlepszego naszego przyjaciela, Austrya zaś za wątpliwego sąsiada, tak samo przed 5 laty, kiedy wiatr się odmienił, a Austrya spotkała się ze strony naszej polityki z dawną życzliwością, Rosya z dawną nieufnością; i tak samo też będziemy dalej postępować w naszym przedmiotowym sądzie o rzeczy, nie narzucając się zmiennej grze zawodowej dyplomacyi z naszą asystencyą, która ani jest potrzebną, ani też wymagać jej nie można.

„Co do rzeczy samej, to postępy Rosyi w Azyi środkowej i polityka Francyi w delcie tonkińskiej tak są jasne, że szkoda tracić słów na określanie ich znaczenia. *Nordd. Allg. Ztg.* sama w swoim Przeglądzie zagranicznym mówiła nieraz o ich doniosłości.

„Największy nawet rusofil będzie musiał nam przyznać, że oceniamy Rosyan trafniej i sprawiedliwiej, aniżeli *Nordd. All. Ztg.* naszych współobywateli polskiej narodowości. Potrzeba na to półurzędowej zawziętości przeciw Polakom i katolicyzmowi, aby takie halucynacye uważać za prawdę, a raczej udawać że się w nie wierzy. Co zaś do „polskiej partyi przewrotu“ odsyłamy *Nordd. All. Ztg.* do sprawozdań o najnowszych planach zamachu w Warszawie, które jednogłośnie zapewniają, że Polacy w tem udziału nie brali. Nikczemna zaś uboczna napaść na kardynała ze strony tego dziennika, który więcej niż od dwóch lat winien jest odwołać kłamstwo swoje o kardynale — sama się sądzi.“

Do słów *Germanii* chyba nic już dodać nie potrzeba. Artykuł *Nordd. All. Ztg.* to nowy dowód nie gasnącej na chwilę, owszem wzmagającej się nienawiści kanclerza do Polski, która mimo swego bolesnego położenia jednak widocznie coś znaczy, skoro organ kanclerski taką ku niej pała nienawiścią.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 23 lipca.*

(=) Panowie, którym specyalnie powierzona jest troska o losy Galicyi, pp. minister Ziemiałkowski, namiestnik Zaleski i marszałek Zyblikiewicz po dwu dniach konferencyj z rządem w spra-

---

BYRON

i niektórzy jego poprzednicy.

Przez

Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

To rozdarcie się wewnętrzne na niedowiarstwo i jednoczesne kochanie, stanowiące treść poezyi Byrona i jej główną ponętę, odbija się z większą jeszcze wyrazistością w jego religijności. Mickiewicz w pewnym okresie życia mocno Byronem przejęty, a więc znający doskonale ducha tej poezyi, uważał Byrona za głęboko wierzącego i religijnego człowieka (Listy Odyńca. Rozmowy w Lido w 1829 r.) Ogólne jednak w angielskiem towarzystwie powstanie przeciw Byronowi spowodowane było przez jego niedowiarstwo, wolteryanizm, a Puszkin w swoim bajrońskim okresie w czasie pobytu w Odessie uważał i siebie i mistrza za czystych ateuszów. Niezawodnie, że poezya Byrona nie miałaby powodzenia, gdyby nie wtórowała odrodzeniu się religijnego uczucia po rewolucyi francuskiej. Przez całe życie Byron wypierał się ateuszostwa (M. 246) i uważał się po swojemu za dobrego chrześcianina, nawet wyrażał, że się skłania do religii dotykalnej (*tangible*) to jest zmysłowej (list do Moora z powodu *Kaina* 555); ztąd nieraz wyrażał, szczególniej podczas pobytu we Włoszech, swoje niejako pochylanie się ku katolicyzmowi, nie dochodzące jednak nigdy do tego, ażeby uznał jakiekolwiek stanowione powagą i uświęcone *Credo*. Nie jestem — powiadał — bigotem niewiary, a żem wątpił o nieśmiertelności duszy, nie sądzę, aby mię można było posądzić o zaprzeczanie istnienia Boga. Miłość naszego światka kazała mi wyobrazić, że nasze pretensye do nieśmiertelności może są przesadzone (list z r. 1813. M. 187). Wynikał ztąd falujący sceptycyzm, kołyszący się na ostrzu pytania, o gruntowne zbadanie i rozwiązanie, którego nigdy Byronowi nie chodziło. „Dziwię się, ja można było taki świat utworzyć. Na jaki cel stworzeni dandysi? i fellows'owie w kollegiach uniwersyteckich? i kobiety w pewnym wieku? i wszelacy ludzie rozmaitego wieku, ja sam naprzykład? Czy jest co po za światem? kto wie?—Ten, kto nie powie. A kto powiada że jest? — Ten, kto nie wie...“ (M. 228). Ten kapryśny sceptycyzm jest tylko igraszką, nie uchodzi za pewnik. W najpóźniejszej daty wyciągach z papierów Byrona u Moora (652) są próby bardzo zresztą nieudolne wyrezonowania nieśmiertelności duszy, osnute na tem, że dusza jest zawsze czynną, nawet przy bezwładności ciała, a zatem we śnie, więc możebnem jest jej działanie odrębne. Byron nie mógł się zdecydować w tej materyi ani na *tak*, ani na *nie*, bo nie rozumował, lecz powodował się tylko instynktem serca. W 1814 r. pisał do Murraya (M. 218) o Giffordzie: „może on ma racyę w polityce, ale polityka jest u mnie uczuciem i nie mogę przełamać mojej natury“. Toż samo można zastosować i do jego religii. Była to religia li tylko uczucia, ale operującego nad wrażeniami, ktore wyryły się w dzieciństwie na blaszce usposobienia wrodzonego i porysowały jej powierzchnię.

Naprzód surowy kalwinizm, z jego uprzedzeniem o krnąbrności człowieka, z jego nauką o predestynacyi do zbawienia albo do wiekuistego potępienia z jego predylekcyą do starego testamentu (182 r. odezwa Byrona do dr. Kennedy. M. 600). Wcześnie — powiada Byron—byłem zrażony przez szkołę kalwińską szkocką, w której mię przybijano do kościoła w ciągu pierwszych dziesięciu lat życia (M. 187). Jednocześnie musiały go owionąć powiewy ducha wieku, który za jednym podmuchem zamierzał znieść księży i kościół i samą religię. Takich złorzeczeń, w których przegląda żywcem wiek antireligijny XVIII pełno u Byrona. „Łotry księża — pisał w 1822 r. (M 550) — więcej wyrządzili szkody religii, aniżeli wszyscy niedowiarkowie razem, co pozapominali katechizmu“. Najjaskrawsze strofy z „Prayer of Nature“ poświęcone są księżom: „Niechaj bigoci wstrząsają żarzącą się pochodnię, niechaj zabobon uwielbia stos, niechaj księża dla utrwalenia swych czarnych rządów czmucą baśniami tajemniczych obrzędów...“ Z tego pomieszania katechizmu i nauk kalwińskich wykwitło szczególniejsze drzewo: religijność głęboka, ale antikościelna, antiobrzędowa, antisekciarska, duch tolerancyi tak podniosły, pełen świadomości, jak u Lessinga; bezwyznaniowa religijność, jako jeden z głównych dogmatów tego liberalizmu, którego Byron był w całej Europie chorążym. W raptularzyku pisanym w Cambridge w 1807 roku znajdujemy słowa (M. 47): „nienawidzę książki religijne, chociaż kocham Boga, ale bez bluźnierczych pojęć sekciarzy i bez 39 artykułów“. „Nie wiem, co bardziej nienawidzę (r. 1822 M. 554) zuchwałego potępiającego bigota, czy zuchwałego unicestwiającego niedowiarka. *Furiosa res est in tenebris impetus*“ (M. 652). „Próżnoby kazano mi wierzyć a nie rezonować; zupełnie tak samo, jak gdyby mi kazano nie czuwać lecz spać, a cóż dopiero straszenie mękami. Nie mogę zbyć się myśli, że groźba piekłem rodzi tyluż diabłów, ilu wszelkie kodeksa karne rodzą zbrodniarzy“. W „godzinach Próżnowania“ jest z r. 1807 prześliczny „Pacierz Natury“, pełen tych cech religijności, które skreśliłem, ale jeszcze prawie całkiem osnuty na podstawie dogmatów katolicyzmu. Od tej religijności 19-letniego chłopca różni się znacznie religijność w Child Haroldzie, a jeszcze znaczniej w Kainie, albo Don Żuanie; ale różnica tylko w cieniowaniu, grunt pozostaje jeden i ten sam.

Byron nigdy nie był, co się nazywa *ésprit fort*. W myślach jego wciąż walczyły nie dające się pogodzić dwie zasady: jedna kalwińska: *wierzę w przewrotność natury ludzkiej w ogólności, a swojej w szczególności* i druga prawdziwie Jean Jacquowska (M. 665); *człek jest pasyonowany z ciała, ale z wrodzoną w pierwotnem źródle umysłu chociaż tajną skłonnością miłować dobro.* Po nad temi dwoma sprzecznemi zasadami było wielkie, szlachetne i odważne serce, w ciągłem kołysaniu się między jedną a drugą. Surowy dogmat wpajany z młodu, straszył jak miecz Damoklesa, wiszący nad głową dbającego o swoje zbawienie umysłu. Szlachetne serce oburzało się przeciwko ciasnemu dogmatowi i jego nieludzkim następstwom i buntowało się zaprzeczając męki i piekła. Po każdym takim rokoszu rodziła się obawa: czy się nie mylił? czy był w prawdzie? W takich wątpliwościach i wahaniach się, przeszło całe życie.

XX.

Skreśliliśmy pobieżnie początki poetycznego zawodu Byrona. Młody lord był stosunkowo bardzo niebogaty, tak, że już po dostąpieniu przezeń parostwa, król matce jego asygnował 300 f. rocznie ze swej listy cywilnej. Newstead musiano wydzierżawić. Krewnych z arystokracyi, którzyby się przyznawali do parenteli z Byronem, nie było żadnych; wiadomo, że po dojściu do pełnoletniości, gdy przyszło Byronowi zająć miejsce w Izbie lordów, a opiekun jego, hrabia Carlisle uchylił się od wprowadzenia go do tej Izby, Byron nie znalazł nikogo z pomiędzy lordów, któregoby mógł prosić o wyświadczenie mu tej tak drobnej usługi i wbrew zwyczajowi wstępował do Izby sam jeden. Z tem większą butą po złożeniu przysięgi odpowiedział na podanie mu według zwyczaju ręki przez prezydenta lorda kanclerza (Eldon), dotknąwszy się jej tylko z lekka palcami, co potem tak tłómaczył: „gdybym uścisnął, uważałby mię za jednego ze swej partyi (whiga), a ja nie chciałem, aby mię liczono ani do jednej, ani do drugiej partyi“. A jednak Byron był whigiem, tak z tradycyj domowych, i z wpływów matki, jak z otoczenia w którem był, zanim wstąpił do Cambridge; znajomi należeli do bardzo skromnej gentry, obcowanie z nimi i z prostymi ludźmi było w każdym razie korzystne, zbliżało go do ludu. Bohaterem Byrona był Fox; Byron marzył o zawodzie politycznym i parlamentarnym, o wawrzynach wielkiego mowcy. W polityce Byron był skrajnym radykalistą, przekonań na swój czas najbardziej postępowych, najwyżej z ludzi stawiał Washington'a (Ch. H. IV, 96) uwielbiał Cromwella (Ch. H. IV, 85 — *immortal rebel the sagest of usurpers*) i jeszcze w Harrow 1803 bił się z kolegami, broniąc od umyślnego stłuczenia przez nich gipsowe popiersie swojego ulubionego bohatera Napoleona (M. 213). W Cambridge Byron żył wystawnie: trzymał psy, konie, swojskiego niedźwiedzia, zadłużył się w ciągu paru lat na 10,000 funtów szterlingów; strzelał z pistoletu, prowadził dość grubą hazardowną grę, pisywał wiersze, które drukował dla przyjaciół (Early Hours, styczeń 1807), wreszcie puścił je w świat w marcu 1807 pt. „Hours of Idleness“.

(C. d. n.)

wie zaradzenia skutkom powodzi opuścili wczoraj wieczorem Wiedeń, p. Ziemiałkowski udając się do Dębowca, gdzie spędzi urlop do końca sierpnia, pp. Zaleski zaś i Zyblikiewicz do Lwowa wracając. Rezultat konferencyj jest podobno dość pomyślny dla kraju; nie można go jednak ocenić według ogólnikowych o nim wiadomości; zresztą niedługo pewnie wypadnie nam czekać na całkiem szczegółowe i dokładne daty i wtedy dopiero czas będzie albo podziękę wynurzyć owym panom i rządowi, albo w innym duchu powiedzieć prawdę, ale zawsze tylko prawdę o sposobie, w jaki rząd pojął swój obowiązek i w jaki go spełnił. Z tego względu wstrzymujemy się od powtórzenia tu kilku wiadomości, które nas doszły o rezultacie konferencyj wczorajszych i onegdajszych. Nie przeszkadza nam to zaznaczyć, że artykuł p. Macieja Cholewy pojawił się w *N. Reformie* w sam czas i chociaż nie ze wszystkiem spodobał się, jednak wpływ niejaki wywarł. Wątpimy też, iżby p. Maciejowi Cholewie chodziło o przypodobanie się; więcej pewnie ucieszy go skutek, gdy o nim przekona się z ogłoszonych postanowień wczorajszych.

Sejm, który także będzie miał, oprócz powodzi, o ile całkiem szczegółowy przedmiot obrad z okoliczności powodzi, ma zebrać się w pierwszych dniach września, najprawdopodobniej od dziś za sześć tygodni, t. j. w środę, d. 3 września. Czas trwania sesyi sejmowej nietrudno obliczyć, koniec jej bowiem przypadnie na kilka dni przed zebraniem się w Peszcie delegacyj do wspólnych spraw monarchii austro-węgierskiej. Sejm węgierski, jak już wiadomo, zbierze się dnia 25 września; a ponieważ jest to Sejm nowy, więc naprzód pójdą rugi wyborcze i rozprawy adresowe, co razem według parlamentarnych zwyczajów węgierskich potrwa około czterech tygodni; po czem dopiero Sejm węgierski wybierze swoją delegacyę. Termin zebrania się delegacyj przypadnie tedy około 26 października, a sesya Sejmu galicyjskiego skończy się d. 22 albo 23 października, czyli innemi słowy: potrwa siedm tygodni. Trzeba jednak zważyć, że będą to właściwie dwie sesye, jedna tuż po drugiej; gdyż naprzód pójdzie zakończenie odroczonej sesyi zeszłorocznej, a potem otwarta będzie sesya nowa, z czego wynika potrzeba nowego ukonstytuowania Sejmu, na którem straci się kilka dni czasu. Nie można zaś pominąć formalności zamknięcia sesyi odroczonej, a otwarcia nowej, bo tego wymaga sama ustawa, która nie mogłaby już w tym roku być poddana stosownej zmianie, gdyby cały ciąg od dnia 2 września do dnia 22 października oznaczał tylko dalszy ciąg sesyi zeszłorocznej.

Sprawy krajowe.

Stan spraw serwitutowych i indemnizacyjnych.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza:

„Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec czerwca b. r. zgłoszono 30.162 używalności, podlegających postępowaniu według ces. patentu z dnia 5 lipca 1853.

Z tych zgłoszono 33 używalności w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin i miejscowości, w których wykazano służebności, wynosi 5408.

Z pomienionej liczby zgłoszonych używalności załatwiono do końca czerwca b. r. 30.101 używalności, z których jednak pozostało jeszcze w zawieszeniu 21, tak, że liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30.080.

Z końcem czerwca b. r. pozostało do załatwienia 61 używalności, z których jednak tylko 50 nie było jeszcze przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 2 wydano orzeczenia przygotowawcze a 9 było w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 10 używalności, z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 8 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść stron uprawnionych 1 sprawę, a w jednym wypadku odsądzono występujących z uroszczeniami od służebności.

Z orzeczeń zapadłych na korzyść stron uprawnionych opiewa 3 na wykup a 5 na regulacyę.

Ze względu na rodzaj używalności obejmują sprawy załatwione: 6 spraw o pobór drzewa opałowego, 1 sprawę o prawo paszy, 1 sprawę o prawo pobierania płodów leśnych, 2 sprawy o inne służebności.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano prawomocnie:

a) w pieniądzach: po koniec grudnia 1883 r. 1,196.999 złr. 98½ cnt., w ubiegłem półroczu 950 złr., razem 1,197.949 złr. 98½ cnt.;

b) w gruncie: po koniec grudnia 1883 roku 276.012 morg. 593½ kw. sążni, w ubiegłem półroczu 97 morg. 1.108 kw. sążni, razem 276.110 morgów, 96½ kwadratowych sążni.

Ekwiwalenta gruntowe obejmują:
160.951 morg. 595 kw. sążni lasów,
115.158 „ 1101 „ „ innych gruntów.

Sprawy dotychczas niezałatwione przypadają na pojedyncze powiaty w następującym stosunku: Najwięcej, bo 9 spraw pozostało w powiecie nowosądeckim, dalej 6 spraw w powiecie rzeszowskim, 4 sprawy w powiecie grybowskim, 3 sprawy w powiecie krośnieńskim, po 2 sprawy w powiatach: Bochnia, Brzesko, Jarosław, Jasło, Kałusz, Limanowa, Nisko, Rawa, Sanok, Wieliczka, Zbaraż, Złoczów i Żółkiew, wreszcie po jednej sprawie w powiatach: Biała, Bohorodczany, Czortków, Gorlice, Kamionka strumiłowa, Lisko, Podhajce, Rudki, Sokal, Tarnopol, Tarnów, Tłumacz i Wadowice, zaś we wszystkich innych wyżej nie wymienionych powiatach nie ma niezałatwionej sprawy.

Z pozostałych z końcem grudnia roku 1883 spraw indemnizacyjnych w ilości 122 i przybyłych w pierwszem półroczu roku 1884 spraw w liczbie 2311, a więc w ogólnej liczbie 2433, załatwiono 2363, pozostało zatem z końcem czerwca r. b. niezałatwionych 70 spraw.

Tytułem kapitału wynagrodzenia i wykupna przyznano uprawnionym aż po koniec czerwca r. 1884: a) w okręgu administracyjnym lwowskim 47,336.745 złr. 41 cnt.; b) w okręgu administracyjnym krakowskim 27,401.205 złr. 42½ cnt.; c) w Wielkiem Księstwie Krakowskiem 2,983.190 złr. 10 cnt.

Z sum, przyznanych uprawnionym do poboru aż pod koniec czerwca b. r., tytułem wyrównania kapitału i renty, oraz tytułem zaległości renty, jak niemniej tytułem kapitału z funduszu indemnizacyjnego, a mianowicie: 1) w lwowskim okręgu administracyjnym 58,611.077 złr. 34½ cnt.; 2) w krakowskim okręgu administracyjnym 34,339.979 złr. 50½ cnt.; 3) w Wielkiem Księstwie Krakowskiem 3,543.378 złr. 36 cnt., wypłaciła stronom kasa indemnizacyjna: ad 1) w obligacyach 58,508.510 złr. i w gotówce 102.567 złr. 34½ cnt., ad 2) w obligacyach 1,121.780 złr. 40¾ cnt., ad 3) w obligacyach 3,483.490 złr. i w gotówce 59.888 złr. 36 cnt.

Z pozostałych z końcem grudnia 1883 roku 11 dochodzeń, i zarządzonych w pierwszej połowie 1884 roku 7 dochodzeń, czyli z ogólnej sumy 18 dochodzeń, załatwiły organa kompetentne 4, pozostało przeto z końcem czerwca 1884 w zaległości 14 dochodzeń, mianowicie po jednem w powiatach: bielskim, drohobyckim, gorlickim, kamioneckim, kossowskim, krośnieńskim, mościskim, pilzneńskim, ropczyckim, sądeckim, tarnopolskim i wadowickim; w rzeszowskim zaś 2.

W końcu należy nadmienić, że d. 30 kwietnia b. r. odbyło się według planu 53 losowanie obligacyj funduszu indemnizacyjnego dla lwowskiego okręgu administracyjnego, a 52 losowanie takichże obligacyj dla krakowskiego okręgu administracyjnego i W. Księstwa Krakowskiego.

Z Sejmu bukowińskiego.

Z pierwszego posiedzenia Sejmu w Czerniowcach ważnym jest ustęp mowy nowego marszałka Wassilko, w którym wypowiedział on niejako program zwycięskiego przy wyborach stronnictwa rumuńskiego, w sprawie narodowości. Po zwykłych frazesach, po wyrażeniu nadziei, iż Sejmowi uda się przy pomocy rządu przeprowadzić reformę ustawy gminnej i drogowej, że pomimo wszelkich różnic politycznych Sejm będzie zawsze zgodny „pod względem ubezpieczenia autonomii i prowincyonalnej samoistności Bukowiny“ — i że zatargi narodowościowe będą obce obradom Sejmu — powiada marszałek dalej:

„Skoro dotknąłem kwestyi narodowościowej, to pozwólcie M. P. bym, jako Rumun, w dniu, w którym najwyższa łaska powołała mię na przewodniczącego tej W. Izby, dał wyraz moim osobistym poglądom na sprawę narodową w Bukowinie.

„Na Bukowinie zamieszkują obok siebie trzy narodowości, z których każdej język uznany jest jako krajowy; są to narodowości: niemiecka, ruska i rumuńska.

„Jakież więc są nasze narodowe aspiracye? My Rumuni, w granicach austryackiej myśli państwowej, przy której stoimy stanowczo i lojalnie, dążymy do rozwoju naszej narodowości na tych podstawach, jakie nam zawarowały konstytucyjne zasady państwa, i niewątpliwie spotkałaby nas ogólna pogarda, zresztą w zupełności zasłużona, gdybyśmy dobrowolnie zrzekli się tych praw, legalnie nam przysługujących.

„W tych niewielu słowach zamyka się cały nasz program narodowy i — wierzcie mi M. P. bez żadnej ukrytej myśli — tylko tendencyjność mogłaby nam podsunąć inne zamiary.

„Jest to program, który z pewnością nie krzywdzi praw osób trzecich, i każdy pozostanie nam dłużnym dowodu, jakobyśmy kiedykolwiek choćby tylko usiłowali pokrzywdzić którą z przebywających na Bukowinie, a prawnie uznanych narodowości.

„Równemi prawami, jak i my, cieszą się także ruscy nasi współkrajowcy. Poważamy ich z całego serca, ponieważ ten, kto prawdziwie kocha lud własny, nie może i nie śmie przykładać ręki do uszczuplenia praw innego narodu, jeżeli nie chce, by podobna niesprawiedliwość pomściła się kiedyś na własnym jego narodzie!

„Zarówno nie może być nigdy rzeczą wątpliwą przychylność nasza dla konstytucyjnie zagwarantowanych praw Niemców w naszym kraju. Język niemiecki jest wszakże językiem naszej Najwyższej Dynastyi, jest on jedynym łącznikiem między poszczególnymi ludami austryackiej monarchii, a te też stosunki uczyniły go faktycznym językiem państwowym. Jest on językiem narodu wysoko rozwiniętego w kulturze i znajomość tego języka jest dla każdego austryaka nieodzownie potrzebną. I czyż moglibyśmy być tak szowinistycznymi, mogę nawet powiedzieć, nieroztropnymi, byśmy ten język odpychali od siebie, lub też krzywdzili prawa Niemców bukowińskich?! Nie, MP., jak nie chcemy ukrócać praw Niemców, tak też zarówno nie ma to miejsca i wobec Rusinów. Niechaj nasi niemieccy i ruscy współobywatele przyznają przynależne nam prawa, a my z pewnością nie przedsięweźmiemy niczego, coby mogło pod jakimkolwiek względem zamącić nasz ku nim stosunek.

„Wybaczcie M. P., tę wycieczkę na teren narodowości. Nie jednemu z panów mogła się ona wydać zbyteczną. Uczyniłem ją jednakże w tem przekonaniu, że słowa moje, mogę to otwarcie powiedzieć, będące wyrazem zapatrywania moich rodaków, padły w należytej chwili, by jasne rzucić światło na nasze aspiracye narodowe, o których wysnuwano na jaw błędne opinie.“

Gazeta Czerniowiecka podając powyższą mowę, przytacza fakta, dowodzące, iż stronnictwo rumuńskie, którego imieniem marszałek mówił, w praktyce nie postępowało według tych zasad, że mianowicie starało się usilnie o rozwój narodowości rumuńskiej, ale nie umiało uszanować praw Rusinów. Kończy uwagą, że „mowę marszałka, nie będącą niestety obrazem faktów dokonanych, przyjmujemy jedynie jako zapowiedź lepszej przyszłości, której wobec osobistych przymiotów czcigodnego kierownika naszego Sejmu, mamy zupełne prawo oczekiwać.“

Równocześnie zamieszcza *Kuryer Lwowski* pod napisem: „Stosunki bukowińskie“ obszerny artykuł, na który zwracamy uwagę czytelników. Licznemi faktami dowodzi, jak Rumuni wszelkiemi, prawnemi i nieprawnemi środkami, starają się o zupełne wyparcie i zrumunizowanie Rusinów i Polaków, w czem rej wodzi potężny konsystorz metropolitalny obrządku grecko-wschodniego. Słusznie też podnosi autor zawarty świeżo sojusz między Rusinami a Polakami na Bukowinie, między którymi przez dłuższy czas umieli galicyjscy rusofile utrzymywać niezgodę. — Sojusz ten jest niezbędny, jeżeli nie mają na Bukowinie, tak Rusini jak Polacy, pójść całkowicie na pastwę Rumunów.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 25 lipca*

Lwowskie *Diło* zamieszcza w ostatnim numerze odezwę do Rusinów akademików na całej austryackiej i węgierskiej Rusi, wzywającą ich na wiec do Kołomyi, który się ma odbyć 7 sierpnia, w celu uchwalenia rezolucyi, określającej żądania i prośby akademików o nadanie większych praw językowi ruskiemu w Austryi. Pod odezwą podpisało się sześciu akademików lwowskich, trzech wiedeńskich i dwóch czerniowieckich.

Warszawski korespondent *Gazety Narodowej* donosi o zamierzonych przez rząd rosyjski w Warszawie tak monstrualnych „reformach“, iż przypuszczać nie można, jak to zresztą wypowiada sama *Gazeta Narodowa*, ażeby się one miały sprawdzić. Reformy te zaprowadzone mają być w systemie wychowania Polek w Królestwie. Dotychczasowe właścicielki pensyonatów, Polki, od przyszłego roku szkolnego zupełnie pozbawione mają być prawa utrzymywania jakichkolwiek zakładów naukowych, a na ich miejsce posiądą te prawa jedynie Rosyanki prawosławne i tylko urodzone w caracie. Oprócz tego wszystkie równoległe oddziały klas gimnazyalnych i realnych mają być zniesione i ustanowioną będzie norma uczniów jednej klasy, nie przenosząca liczby czterdziestu. Powtarzamy, iż pomimo codziennie niemal otrzymywanych z Rosyi wiadomości, zdumiewających swoją potwornością — uwierzyć przytoczonym zamysłom czy rozporządzeniom jest niepodobieństwem.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Warszawy, że przyczyną zagadkowego zabójstwa i samobójstwa dwóch oficerów rosyjskich Kondratowa i Tiszewskiego, o czem donosiliśmy wczoraj, było uczestnictwo w spisku rewolucyjnym, czego dowody znaleść miała policya w papierach zmarłych. Dzienniki warszawskie w zupełnie innem świetle sprawę przedstawiają, twierdząc, iż zabójstwa powstały — jak zwykle, przez kobietę. Pogrzeb oficerów był, jak donosi *Warsz. Dziennik*, imponującym.

Okrągłe siedemdziesiąt orderów rozdał car urzędnikom zostającym pod władzą ministerstwa spraw wewnętrznych, a będącym na służbie w guberniach Królestwa Polskiego. Między udekorowanymi są nawet redaktorowie urzędowych gubernialnych pism. Sowietnik Szczebalskij nie figuruje na liście udekorowanych, gdyż zapewne jako wielce zasłużony posiada już te ordery.

Do jakiego stopnia zaślepienie w prześladowaniu polskości na Litwie dochodzi w organach administracyi rosyjskiej, jaskrawo illustruje doniesienie, zamieszczone w petersburskich *Nowostiach*. Kurator okręgu naukowego wileńskiego wydał okólnik, w którym wyznaje, iż przy zamykaniu „tajemnych polskich szkół“ na Litwie wydarzały się wypadki zamykania prawosławnych cerkiewno-parafialnych szkół, skutkiem czego kurator przypomina zwierzchności szkolnej swojego okręgu obowiązek popierania i ochrony szkół rosyjskich w parafiach litewskich. Z tego widocznem jest, że gorliwość policyi i żandarmów, wywołana denuncyacyami dzienników poszła za daleko; polskie „potajemne“ szkoły nie istniały, zamykali więc własne, aby w raportach donieść o gorliwości i zasłużyć w ten sposób na nagrody.

Założone niedawno w Poznaniu Towarzystwo obrony prawnej, którego zadaniem jest bronić ludność polską od bezprawi, doznawanych od Niemców, otworzyło w Poznaniu biuro informacyjne i rozpoczęło już swoje czynności. Dzienniki polskie w zaborze pruskim z radością witają ten fakt, nawołując jednocześnie wszystkich pokrzywdzonych do korzystania z usług Towarzystwa w sprawie dochodzenia zaprzeczanych praw.

Wybory do Sejmu w Vorarlbergu wypadły, jak zawsze, na korzyść stronnictwa konserwatywnego, które weszło do Sejmu w liczbie 16, podczas gdy niemiecko-liberalni mają 4 posłów. *N. fr. Presse* pociesza się, że stan rzeczy się nie pogorszył, i że w Wydziale krajowym zasiądzie, jak dotąd było, jeden członek z jej stronnictwa, wybrany z kuryi miast.

Wczoraj rozpoczęła się w Sejmie morawskim rozprawa w przedmiocie sprawdzenia wyboru namiestnika Schoenborna. Przed rozprawą oświadczył marszałek, iż namiestnik opuścił Izbę, a przysłał dwóch urzędników, jako komisarzy rządowych, którzy w sprawie tej wszelkich udzielą wyjaśnień i stanowiska rządu bronić będą. Po sprawozdaniach większości (dr. Weeber) i mniejszości (dr. Fandolik) — z których pierwszy wnosi unieważnienie, drugi uznanie wyboru, zabiera głos Podstachy (z partyi środka) i wnosi, aby sprawę wyboru tego ponownie odesłać do komisyi rugów, z poleceniem dokładniejszego jej zbadania i zdania sprawy Sejmowi. Zapowiada oraz, że w razie odrzucenia jego wniosku, który jako odraczający musi przyjść pierwszy pod głosowanie, on i kilku z jego stronnictwa uchyli się od głosowania nad wnioskami większości i mniejszości komisyi. Po krótkiej jeszcze rozprawie odroczono narady do dzisiejszego posiedzenia. Dzienniki lewicy zapowiadają w wczorajszych wieczornych wydaniach z tryumfem, że wybór namiestnika niezawodnie będzie unieważniony.

Od pamiętnego dnia paryskich zaburzeń przed hotelem kontynentalnym, obiegają po Paryżu wieści, że ks. Hohenlohe, ambasador niemiecki, ustąpić ma z tego stanowiska. *La France* powiada, że ambasador od dawna już czuje się być fizycznie i moralnie przygnębionym, a wypadki z 14 lipca, oraz niedostateczne — jak wnosi — wytłumaczenie ich przez francuski rząd do reszty rozstroiły go tak, iż nie tylko Paryż opuścić zamyśla, ale nawet usunie się zupełnie od politycznego życia.

Podał się więc do dymisyi a Bismark obiecał przed końcem zimy uwolnić go. Wszakże *Koeln. Ztg.* pisze, że wiadomości te są zmyślone. Zaprzecza ona stanowczo podaniu się do dymisyi a jeszcze bardziej przyjęciu jej i zapewnia, że ks. Hohenlohe długo jeszcze służyć będzie cesarzowi i państwu na swojem stanowisku w Paryżu.

Opinia publiczna w Paryżu zaniepokojona jest pogłoskami o odkryciu wielkiego rojalistycznego spisku. Zmowa anti-republikańska miała rozszerzyć się już i na koła urzędowe a nawet policyjne. Trzech agentów głównej dyrekcyi policyi uwięziono, jako podejrzanych o branie udziału w schadzkach sprzysiężonych, a przedsięwzięte w mieszkaniach ich poszukiwania, doprowadziły do odkrycia całego szeregu nazwisk innych spiskowych. Prasa półurzędowa zaś, chcąc złagodzić wrażenie sprawione tą wieścią, nazywa takie przedstawienie rzeczy przesadzonem i nieco inaczej ilustruje, niezaprzeczalny zresztą fakt. Mówi mianowicie, że spisek rojalistyczny istniał rzeczywiście, ale nie wyszedł po za zwykłe sfery. Co się zaś tyczy owych urzędników policyi, to wina ich jest tylko pośrednią. Kiedy bowiem odkryli spisek i zabrali papiery, nader dla sprzysiężonych ważne — zapłacono im za milczenie i niekompromitowanie nikogo. Papiery te, naturalnie przechowywane u nich, wpadły teraz w ręce władz i rzuciły podejrzenie, że i oni do spisku należeli. Nie miano ich jednak aresztować, lecz tylko oddalić ze służby.

Gromy, jakie przeciwko Izbie lordów rzuca angielska prasa radykalna, są coraz liczniejsze i silniejsze. Coraz częściej spotkać się można z artykułami podobnemi, jak w *Pall Mall Gazette*, która pisze: „Upór Izby lordów doprowadzić gotów naród do rozpaczy, która poddałaby mu myśl chwycenia się środka ostatecznego. Nie można bowiem zaprzeczyć, że nasza ustawodawcza machina rozprzęga się i starzeje, a chcąc aby odpowiadała wymaganiom nowożytnego społeczeństwa, trzebaby ją przerobić tak, aby usunąć z niej to, co tamuje postęp. Gdzież widział kto, pisze dalej, aby największa siła i prawie cała władza prawodawcza spoczywała w rękach zgromadzenia zacofanych dożywotnich, a często nieznających potrzeb kraju członków Izby wyższej? Nie skarżmy się, ale raczej podziękujemy losom, za sposobność, która nam się obecnie nadarzyła, będzie ona może jednym z młotów obalających gmach sztucznego a niepraktycznego dziś systemu prawodawczego. Wolny lud nie powinien znosić dłużej korporacyi politycznej o dożywotnich członkach“.

Rezolucya uchwalona kiedyś na olbrzymim meetingu w Hyde-Parku, przeciwko Izbie lordów i przyjęta tysiącami głosów, brzmi jak następuje:

„Wielkie zgromadzenie, siedmiu wielkich meetingów, złożone z reprezentantów nieposiadających jeszcze prawa wyborczego robotników wiejskich, miejskich i górniczych mieszkańców wsi nie mających tego prawa i innych jeszcze nierównouprawnionych klas, dalej ze stowarzyszeń rękodzielniczych, politycznych i radykalnych klubów, stowarzyszeń liberalnych i innych zorganizowanych korporacyj politycznych i niepolitycznych, protestuje uroczyście przeciw odrzuceniu billu o reformie wyborczej przez nieodpowiedzialną i niewybieralną Izbę wyższą, pomimo prawie jednogłośnego przyjęcia billu przez lud i jego reprezentantów; pochwala postępowanie Gladstone'a, gdy doradzał królowej, aby zwołała jesienną sesyę parlamentu, i postanowienie ponownego wniesienia billu do Izby lordów; i wyraża przekonanie, że wykonywana obecnie przez Izbę lordów nieograniczona moc sprzeciwiania się woli ludu, ani dla pomyślności narodu, ani dla pokoju i rozwoju kraju nie jest użyteczną.

Między Szwajcaryą a Włochami ciągle przychodzi do starć z powodu naruszenia granic przez posterunki żołnierzy pilnujących przekradających się często przemytników. Tymi dniami ponowiły się znów te zajścia w Kantonie Tessin. Rada związkowa po parę razy wzywała już rząd włoski przez swego posła w Rzymie Baviera, aby wglądnął w tę sprawę i poczynił ze swej strony wszystko możliwe, celem usunięcia raz na zawsze sposobności do wszczynania bójek granicznych między strażą skarbową szwajcarską a włoską, teraz zaś oświadczyła, że w razie nie uwzględnienia jej słusznych żądań, zmuszoną będzie posłać cały oddział wojska na granicę, aby utrzymać należyty spokój.

Cholera.

Skoncentrowana niedawno na małej przestrzeni epidemia, pojawiła się już z końcem przeszłego tygodnia w miejscowościach dotychczas bezpiecznych. Dziś obręb jej przypadków znacznie się rozprzestrzenił a siła zarazem wzrosła. W Arles zmarło dotychczas kilkanaście osób — w Nimes cholera zabrała nowe ofiary, w okręgu Crau pojawiła się już niewątpliwie — równie jak w Brignolles, w Sisteron, w Thuboeuf, Signes, Molmes i Arvieux, nadto Valance, Melle, Vins, Voirou w departamencie Herault.

Jak dotychczas, najwięcej dotknięte jest Arles, czuć się tam daje brak środków do życia, wskutek popłochu bowiem piekarze i rzeźnicy zamknęli swe sklepy.

Biskup z Aix zwiedził dotkniętą miejscowość a książę de Chartres wręczył merowi 2000 fr. Więzienie zostało opróżnione — pięćdziesięciu więźniów otrzymało uwolnienie od reszty kary. Lyon dotychczas energicznie opiera się epidemii, przedsiębiorąc wszystkie środki ostrożności; towarzystwu wodociągowemu dozwoliły władze tylko na dostawę wody filtrowanej, zakazując surowo dostarczania jakiejbądź innej, desinfekcyę na dworcu kolejowym zamieniono w staranne oględziny lekarskie — a osobna komisya bada ściśle wszelkie wątpliwe co do rodzaju choroby przypadki śmierci.

W Tulonie dzięki interwencyi admirała Krantza rozpoczęto znowu roboty w arsenale — przez co zubożała ludność dozna poprawy losu. Król włoski nadesłał w darze dla ofiar epidemii 5000 franków — podobną sumę przysłał dom Rothschildów.

Mimo wszelkich datków, prawdziwie królewskich — nędza panuje w całem mieście i przeżyje z pewnością epidemię. Straty ekonomiczne długo jeszcze będą się odzywały. Nadto czuć się daje brak wody wskutek popsucia się hydraulicznej maszyny, a miasto musi się zaopatrywać w wodę z kanału Craponne. Władze miejskie zabrały się energicznie do zapobieżenia nadużyciom — jakich dopuszczają się zdemoralizowane brakiem nadzoru i niedostatku klasy niższe ludności, patrole żandarmeryi przeciągają nocą po mieście z bronią w ręku i strzegą publicznego bezpieczeństwa.

Stan Marsylii pod względem sanitarnym i ekonomicznym żadnym nie uległ zmianom. Dostojnicy miejscy i kościelni zwiedzają szpitale i zaglądają do domów prywatnych, pocieszając chorych i ich nieszczęśliwe rodziny. Odwiedziny takie bywają jak najgoręcej witane i zostawiają po sobie ukojenie i spokój.

Dnia 22 b. m. wydał minister handlu w Paryżu do wszystkich prefektów rozporządzenie, oparte na przepisach obmyślanych przez „Academie de médicine“. Rozporządzenie to opiewa: 1) Wszelkie kwarantanny na drogach lądowych są we Francyi bezużyteczne; 2) desinfekcyonowanie podróżnych i towarów na dworcach kolejowych nie ma żadnego skutecznego znaczenia; 3) na dworcach kolejowych należy utworzyć dozór lekarski, w celu udzielania umiejętnej pomocy chorym podróżnym i oddzielenia ich od reszty osób podróżujących; 4) Najdzielniejszym środkiem przeciw cholerze jest działalność poszczególnych osób w zakresie własnego domu. Zadaniem władz miejskich jest przestrzeganie, aby wszelkie przepisy o izolowaniu chorych, desinfekcyi bielizny, odzieży, mieszkań i t. p. jak najstaranniej były wszędzie wykonywane i aby w ogóle hygiena prywatna i miejska utrzymywana była z wzorowym porządkiem.

Nieszczęściem rozporządzenie to jest prawdziwą zagadką dla biednych prefektów, którzy mogą sobie łamać głowy nad zgadywaniem, o jakich to środkach desinfekcyi myślało ministeryum, zalecając ich przestrzeganie. Pan minister handlu jest chyba nieco roztargniony, bo w przeciwnym razie nie wydawałby podobnie niejasnego i bezskutecznego rozporządzenia.

Kronika.

***Kraków**, 25 lipca.*

Goście czescy zmienili swój początkowy program i mają przybyć do Krakowa już w dniu 10 sierpnia. — Prezydent miasta dr. Weigel pomnąc na świetne przyjęcie jakiego doznała deputacya krakowska za każdą razą w Czechach a w szczególności ostatnią razą przy otwarciu narodowego teatru w Pradze — zarządził na dzień 28 lipca 1884 o godzinie 4 popołudniu zgromadzenie celem ukonstytuowania komitetu powitalnego i ugaszczającego przybywających gości z Kolina, tudzież przybywających na ich powitanie Lwowian. Życzyćby należało, aby przyjęcie wypadło jak najświetniej. — O ile się dowiadujemy koncerta muzyki, którą Czesi z sobą przywożą, odbyć się mają w ogrodzie angielskim. Towarzystwo wioślarskie przygotowuje regatę na Wiśle. Pomieszczeniem tak wielkiej liczby gości zajmie się osobna komisya kwaterunkowa, do której zaproszony być ma i tutejszy klub czeski. Program przyjęcia wypracuje komisya programowa. Rozesłano równocześnie arkusze celem zebrania potrzebnych funduszów. Gdy Czesi wyraźnie zastrzegli, że nie chcą być ciężarem miastu, liczą zaś na to, że w cenie gdzie indziej praktykowanej od 1 złr. 20 ct. do 1 złr. 50 ct. znajdą pomieszczenie choćby w hotelach drugorzędnych — spodziewać się należy, że pp. oberżyści wobec ruchu i pożytku, jaki zjazd 2000 blisko osób miastu zapowiada, nie zechcą wyzyskiwać przybywających gości, ale dadzą te pomieszkania po cenach zwykłych i przystępnych zaniechując owej praktyki, jaka od czasu pogrzebu zwłok Kazimierza Wielkiego, jubileuszu Kraszewskiego itd. przy każdej sposobności wywoływała uzasadnione skargi.

† **Wacław Nawrocki**, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie, warszawianin, zmarł wczoraj w 23 roku życia, w szpitalu powszechnym na suchoty. Zmarły wydał dwa zeszyty drobnych utworów poetycznych p. t. „Z pieśni tułacza“ i pozostawił wiele manuskryptów. Bez rodziny i pomocy walcząc z głodem „obcokrajowiec“ rzeczywistym był tułaczem. Śmierć zerwała pasmo młodego życia pod smutną rozpoczętego wróżbą. Koledzy i przyjaciele zmarłego zajmną się pogrzebem.

Zmarli. Hilary Dunin Kęplicz, obywatel dóbr ziemskich, były oficer wojsk polskich z roku 1831, zmarł dnia 20 lipca b. r. w Romanowem Siole, przeżywszy lat 77.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kubietka Wojciecha za kradzież kurcząt, Jasińską Antoninę za kradzież rzeczy, Kucharz Maryannę za podojrzenie o kradzież jaj, Szewczykownę Magdalenę za podejrzenie kradzieży śmietany, Gutmana Giutkę za kradzież, Drożdża Wojciecha za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, Pieczarę Kazimierza za podejrzenie o kradzież. 2 osoby za pijaństwo.

Drohobycz, 22 lipca. Kto nie zna tutejszych stosunków, nie może mieć najmniejszego pojęcia o wyzywającem postępowaniu tutejszej ludności izraelickiej, oczywiście ciemnej masy. Odnosi się to naturalnie i do Borysławia. Awantura sobotnia i niedzielna na Wolance wcale nie jest nowością — i jak zwykle, tak i tym razem wybuchła wskutek prowokacyi ze strony żydów. Policzkowanie robotników jest tam codziennie na porządku. Jeżeli trafi na ruskiego chłopa, ten znosi to z wszelką rezygnacyą, ale Mazur z natury więcej śmiały i dumny, niełatwo przebacza swoją krzywdę. Dlatego na Wolance, gdzie przeważnie pracują Mazury, bardzo często przychodzi do awantur, podczas gdy np. w Borysławiu panuje spokój. Ostatnia awantura mogła się bardzo smutno skończyć, gdyby nie ulewny deszcz, który rozbroił strony wojujące

Przyczyna do rozruchów była następująca: W sobotę wieczorem przybył robotnik do szynku, w którym był winien 12 złr. Ponieważ jego całotygodniowy dochód wynosił 10 złr., ofiarował on swemu wierzycielowi 3 czy 4 złr. Nielitościwy jednak wierzyciel żądał, aby oddał cały swój zarobek, a gdy robotnik opierał się temu, rozpoczęła się kłótnia, nareszcie przyszło do bójki, która się fatalnie skończyła dla robotnika, gdyż zbity w okropny sposób, obdarty ze wszystkiego, został wyrzucony na ulicę. Tu zaczął wołać o pomoc nadchodzących robotników, którzy zobaczywszy tak skrzywdzonego człowieka, rzucili się na dom szynkarza. Oczywiście na krzyk i hałas nadbiegły posiłki obu stronom i rozpoczęła się już walka na wielką skalę, w której żydzi ponieśli klęskę. Postanowili więc zemścić się. W niedzielę rano zebrało się do 3000 żydów, a u-

zbroiwszy się w koły i inne narzędzia rzucili się na domy robotników i urzędników francuskiej kompanii Mayera i Moliera, niszcząc i rabując wszystko do szczętu. Robotnicy wobec przewagi przeciwników słabo tylko mogli się bronić. Niektórzy pobiegli do pobliskich wsi, wzywając na pomoc mieszkańców. Już poczęto bić we dzwony, chłopi wybierali się na odsiecz — tymczasem, jak powiedziałem, deszcz ulewny przeszkodził dalszym awanturom, które mogły przybrać rozmiary zatrważające. Na miejscu było tylko dwóch żandarmów, którzy z narażeniem siebie, czynili co mogli, używali nawet broni palnej, od której miało kilku paść, podobno z obu stron, powiadam podobno, gdyż trudno mi było jeszcze sprawdzić, a wieściom przesadzonym nie można dać wiary.

Obecnie przybyło już wojsko, zjechał prokurator z Sambora i naczelnik sądu p. Komarnicki. Śledztwo więc w pełnym toku i nie wątpimy, że winni z obu stron zostaną ukarani.

Przy tej sposobności niechaj przyjmą życzliwą radę tutejsi inteligentni i rozumni izrrelici, ażeby całego swego wpływu używali na swych współwyznawców, pouczając ich, że postępowanie ich wyzywające, prowokacyjne, szczególnie zaś wyzyskujące na każdym kroku ciemnego robotnika doprowadza do strasznego rozdrażnienia i może się kiedyś skończyć smutną katastrofą, która dla każdego dobrego obywatela kraju byłaby bardzo bolesna, dla obu stron bardzo szkodliwa. Wszyscy powinni przyczynić się do tego, ażeby namiętności nie brały góry. Skarżą się też ogólnie na zbyt pobłażliwe postępowanie p. starosty, którego dobroć tłomaczą jako słabość, a fanaty[illegible] tutejszych żydów korzysta [illegible] i postępuje jak gdyby samowładnym [illegible] panem.

W Iwoniczu, na pogorzelców miasta Dukli odbył się we wtorek odczyt pana Wład. Bełzy, który przyniósł 75 złr. Pani Karolina Lipkowska, właścicielka dóbr z Wołynia, złożyła nadto na ten cel 40 złr. Obie powyższe kwoty przesłane zostały na ręce notaryusza w Dukli p. Minkusiewicza, do rozdziału pomiędzy dotkniętą klęską pożaru, ubogą ludność miejscową. Zarząd Iwonicza przyczynił się także ze swej strony datkiem 100 złr.

Do Szczawnicy, jak wykazuje ostatnia liczba kąpielowa przybyło od 15 do 21 lipca 213 rodzin, z 367 osób, razem od początku sezonu rodzin 1075, osob 1921.

Gimnazyum w Jarosławiu. Minister oświecenia zezwolił aby w celu stopniowego przeistoczenia państwowej szkoły realnej w Jarosławiu na zupełne gimnazyum państwowe, otworzoną tam została prowizorycznie pierwsza klasa gimnazyalna z początkiem roku szkolnego 1884/5.

Mehoffer frei! Wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska* pisze: Pierwszą wiadomość o zapadłym wyroku w sprawie Mehoffera przyniósł onegdaj wieczorem telegram od faktora Mücka, który ze Lwowa nadesłał rodzinie Altmanna lakoniczny wykrzyknik: *„Mehoffer frei! — Mück"*. Szkoda, że się nie podpisał: *„Mück — tryumfator"*. Wyrok sądu lwowskiego sprawił w naszem mieście ogromne wrażenie.

Niezwykły diurnista pracuje w sądzie krajowym w Monachium. Jest on tak atletycznej budowy i tak silny, że w wolnych chwilach, występuje w cyrku jako Herkules. Prezydent sądu dowiedziawszy się o tem, zabronił mu surowo tego pozabiurowego zarobku. W Galicyi taki okaz diurnisty wydałby się bajecznym bo przy samym wyrazie „diurnista" każdemu nasuwa się postać blada, wygłodzona i nędzna.

Nominacye. Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego, Leopolda Wittek, starszego inspektora straży skarbowej, dra Wincentego Kraińskiego i wicesekretarza w ministerstwie skarbu, Michała hr. Dzieduszyckiego, radcami skarbowymi dla okręgu galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbowej.

Wystawa w szkole sztuk pięknych przez kilka dni ściągała dość liczną publiczność, która się interesuje postępem uczniów i młodych szkoły kompozycyjnej artystów. Bez wczesnych ogłoszeń, bez plakatów, bez reklamy zapełniają się sale; pospiesza każdy komu wiadomo o otwarciu wystawy; wiele osób dowiaduje się o niej zapóźno, po zamknięciu. W interesie publiczności i samychże uczniów życzyćby należało, aby te doroczne wystawy mogły trwać dłużej, nie śmiemy jednakże o to nalegać, wiedząc iż temu nie jedno stoi na przeszkodzie a i dla pp. profesorów z pewną połączone uciążliwością. Niewątpimy, iż o ile to będzie możebnem, stanie się zadość życzeniu naszemu w przyszłości, tem bardziej, iż w ciągu trwania wystawy niejeden z uczniów ma sposobność wielce upragnioną korzystniejszego pozbycia swojej pracy, którą później w ciągu roku za bezcen musiałby sprzedać.

Z radością wyznać możemy, iż wystawa tegoroczna nadzwyczaj korzystne na nas wywarła wrażenie. We wszystkich oddziałach szkoły postęp nietylko widoczny ale w niektórych uderzający. Z prawdziwą pociechą godzi się podnieść, że nie brak między pracami uczniów dowodów prawdziwego talentu, wytrwałej a wytrawnem zdaniem przewodników kierowanej pracy, szczerego zamiłowania sztuki i rzeczywistego zapału artystycznego. Nie sztuczek i łatwych efektów, które olśniewają na chwilę i toną w zapomnienie, ale poważnej sztuki uczy się młodzież. Cześć kierownikom jej.

Z oddziałów rysunkowych szczególnie podnieść należy oddział prof. Szynalewskiego i najwyższy prof. Łuszczkiewicza. W oddziale malarskim prof. Cynka, martwa natura i głowy z natury, znajdujemy pracegodne podziwu sumiennością wykonania, artystycznym zakrojem i tem kolorystycznem poczuciem, które w przeciągu tak zadziwiająco krótkiego czasu zdobyli niektórzy uczniowie. Jest tam kilka płócien przedstawiających martwą naturę, którychby się ukończony nie powstydził artysta. „Martwa natura" p. Daniszewskiego zdumiewa prawdą każdego szczegółu i plastyką przedstawionych przemiotów. Z żalem pomijamy nazwiska jego kolegów, którzy nie wiele mu ustępują. Prawie wszystkich musielibyśmy wymienić. Głowy z natury wydały nam się najlepsze pp Rychtera, Hawla, Daniszewskiego, Wawrosza, Baczyńskiego, Rauscha, Witkowskiego, Bergmana, Tetmajera i kilku innych.

Niemniej zdumiewające rezultaty sumiennej a dobrze kierowanej pracy znajdujemy w następnym wyższym oddziale prof. Loeflera, głowy i całe postaci z natury, oraz próbki kompozycyj. „Góral", p. Dyrdonia prawdziwy przynosi mu zaszczyt, pozazdrościć można nabywcy tego obrazu. Niemal świetniejsze jeszcze dowody talentu dojrzeć nam się wydało w pracach p. Pawliszaka. Nieustępują im wiele inni. Wymienićby należało prace pp. Jasińskiego, Jezierskiego, Kotowicza, Witwickiego, Małeckiego, Radziejowskiego, Królikowskiego i kilku innych. Jeśli dziś pomijamy ich nazwiska, to za lat kilka niewątpliwie rozpisać się nam o nich wypadnie szeroko w sprawozdaniach z Wystawy w Sukiennicach. — Próbki kompozycyj p. Jezierskiego (Żółkiewski przyprowadzający carów przed Zygmunta III i Bolesław Chrobry u bram Kijowa) i p. Witwickiego (Wjazd Chrystusa do Jerozolimy) dozwalają dopatrzeć się śladów prawdziwego talentu.

Przejdźmy do sali, w której ustawione prace ze szkoły mistrzów. Spotykamy się tu najpierw z artystami dobrze nam już znanymi z sal Towarzystwa Sztuk Pięknych. Spotykamy nawet niektóre znane nam już z tych sal obrazy, jak piękny utwór p. Edw. Lepszego „Grosz Wdowi" i p. Zygm. Sokołowskiego „Saul i Dawid". O nich jak i o innych pracach w tej sali wystawionych rozpisać nam się wypadnie wkrótce obszernie w zwykłych naszych sprawozdaniach. Wszystkie inne obrazy w sali „szkoły kompozycyjnej" wystawione, są z wyjątkiem trzech niedokończone.

Ukończonym acz nader szkicowo traktowanym jest obrazek p. Tom. Lisiewicza „Ostatnia taczka", tematem z kopalni sybirskich i sposobem pojęcia zbliżony do kompozycyj Grottgera a raczej do obrazów Malczewskiego. Myśl piękna, sympatyczna, oddana z uczuciem. Koloryt odpowiadający nastrojowi w jaki wprawia nas przedmiot. Rzecz nie wykonana jednak dość zrozumiale. Wyrazy twarzy nieczytelne. Czy młodzian ciągnący taczkę usnął, czy omdlał, czy umarł, — nie wiedzielibyśmy bez podpisu. Co pochylona nad nim postać wyraża — nie jest zrozumiałem.

Zaczęty wedle znanego szkicu Matejki duży obraz p. Lisiewicza przeznaczony do kościoła w Rydze „Św. Ludwik wyjeżdżający na wyprawę krzyżową" przedstawia się dotąd świetnie.

P. Alf. Borkowskiego obrazek „Szlachta szaraczkowa na popasie w polu" odbiega od tematów, którémi artysta w dwóch najpierwszych swych obrazkach z najlepszej strony dał się poznać publiczności. Obrazek obecny pod względem technicznego wykończenia znaczny wykazuje postęp, odznacza się wyborną i pełną życia charakterystyką postaci i przejrzystością powietrzną krajobrazu. Temat błahy.

P. Włodz. Łuskina wystawił niedokończony obraz „Na losy" (Ninon de Lenclos?), w którym ugrupowanie i kilka już wykończonych postaci wiele posiadają wdzięku. Część perspektywiczna, jak zwykle u tego irtysty bardzo udatna, powietrza wiele. Temat (Losowanie o obowiązki ojcowstwa) zrozumiale przeprowadzony.

„Walgerz Wdały z Tyńca", zabijający Wisława Pięknego i wiarołomną żonę swoją Helgundę, temat to w wysokim stopniu dramatyczny i podający niepospolite pole popisu dla artysty. Nie możemy się jednak zgodzić na takie przeprowadzenie tego tematu, jakie widzimy w obrazie p. Aleks. Strażyńskiego. Dramat wtedy nas zajmuje i sprawia zamierzone przez artystę wrażenie, gdy przynajmniej jedna z osób działających zdolna jakąkolwiek obudzić sympatyę. W dramacie p. Strażyńskiego mogły ją budzić wszystkie: para kochanków mogłaby zdobyć nasze współczucie pięknością kształtów, urokiem namiętnej miłości, Walgerz dzielnością męzkiej postaci, wyrazem potężnym nieubłaganego mściciela swej krzywdy. Tymczasem w obrazie żadnemu z tych warunków nie stało się zadość. Nie brak tu zalet technicznych, nie brak w niektórych szczegółach pewnej szorstkiej realistycznej prawdy, nie brak śmiałości, ale uczucie estetyczne w ugrupowaniu, postaciach, architektonice rysunku niemiłych tylko doznaje wrażeń W akcessoryach anachronizm.

P. Zembaczyński wystawił duży historyczny, na ukończeniu będący już obraz, przedstawiający Bolesława Krzywoustego wybierającego się dziewięcioletnim chłopięciem na wojnę. Temat zrozumiały, dobrze obmyślany, w rysunku poszczególnych postaci i ugrupowaniu sumiennie przeprowadzony. Kolorystycznemi środkami uwydatniony punkt kulminacyjny działania, boczne jednak grupy kolorystycznie niewyraźne. Nie brak pomysłów, ale brak siły, ruchu, zapału, brak wyrazu w twarzach, nie wyłączając głównych nawet figur. O tym obrazie szerzej nam się rozpisać wypadnie, gdy go ujrzemy w Sukiennicach.

P. Wacław Pawliszak, o którym wspomnieliśmy wyżej, wystawił zaczęty obraz „Upominek kozacki", który pełnym życia wyrazem kilku naszkicowanych postaci piękną budzi nadzieję. Zwracamy tylko uwagę, że podniesienie tylnej nogi u konia opędzającego się przed muchą, wprawiać w ruch całą jego postać powinno. Ruch ten znacznie lepiej uwydatniony w wspomnianym wyżej obrazku Alf. Borkowskiego.

Dwa wielkie religijne obrazy p. Jana Styki zbyt jeszcze dalekie do ukończenia, aby je należycie osądzić można: postaci nie odstają jeszcze od tła z należytą plastyką, koloryt nie ma jeszcze tej siły i soczystości na jakiej nie zbywa utworom tego wielce utalentowanego artysty, oba jednak obrazy najpiękniejszą budzą już nadzieję i zdaje nam się, że przewyższą wartością swoją poprzednie utwory p. Styki, które powszechne wywołały zajęcie. W obrazie „Chrystus rozdzielający chleby na puszczy" połączył artysta tę scenę ewangeliczną z sceną uzdrawiania chorych. Jest to *licentia poetica*, która z wielu względów wydaje nam się niewłaściwą. Jest ona nietylko niezgodną z tekstem, ale oraz z powodu jednoczesności takiej nieprawdopodobną; nie dozwala rozwinąć należycie żadnego z tych dwóch naturą swoją tak różnych, a tak bogatych tematów i rozstrzelając akcyę w dwóch kierunkach, obniża wrażenie każdej z osobna. Obawiamy się, że treść obrazu stanie się niezrozumiałą, a przepysznie pomyślane postacie, przypominające znakomitych mistrzów, nie wywrą zamierzonego wrażenia. Nie przesądzajmy jednak o obrazie nieskończonym.

Drugi obraz p. Styki, również daleki od ukończenia, to „Madonna sielska" w stroju polskiej wieśniaczki, a na tle polskiego krajobrazu, przypominająca układem jedno z arcydzieł Rafaela. Pomysł prześliczny, godny pozazdroszczenia. W annałach sztuki polskiej, tuszymy, zapisze p. Styka swe imie tym utworem. Żałujemy, że twarz Madonny nie ma rysów polskiej wieśniaczki, a wyraz ich zbyt nam się wydaje, że tak powiemy, subtelny. Dzieciątko radzibyśmy zdjęte z natury polskiego chłopięcia, lub też odwzorowane według którego ze znanych arcydzieł. Dotąd rysy jego wydają nam zbyt ogólnikowe, ani podniesione do ideału, ani też pociągające silnie zaznaczoną indywidualnością. Obawiamy się także, czy krajobrazowi kolorystycznie nie zbyt ważna będzie przyznana rola. Obniżyłoby to charakter religijnego obrazu do rzędu rodzajowych.

Zanadto długo przeciągnęliśmy nasze sprawozdanie, aby rozszerzać się jeszcze o dziale rzeźby. Zaznaczymy więc tylko, że i tu wcale pokaźne znajdują się utwory, dobrą wzbudzające otuchę o przyszłości młodych pracowników. Zapisujemy nazwiska tych, których prace najbardziej nas uderzyły: Lenik, Chodziński, Madejski, Momidłowski, Wójcik, Stolecki, Niedbał, Dutkiewicz, Stehlik itd.

W ogóle streszczając się, przytoczyć raz jeszcze wypada, że rok ubiegły nie minął marnie w naszej szkole sztuk pięknych. Postęp na każdem polu niezaprzeczalny, młodzi adepci sztuki nie próżnowali, talentów kilka zaświeciło niepospolitych, nadzieje na przyszłość jak najlepsze. *P.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wykład austryackiego procesu karnego** opracował dr. Józef Rosenblatt. Część I. Zasady ogólne: pogląd historyczny: rzecz o podmiotach procesu karnego. Kraków 1884.

Kiedy p. dr. Józef Rosenblatt przed 8 laty opuszczał uniwersytet Jagielloński, już nazwisko jego było znane w kołach fachowych z pierwszych jego artykułów drukowanych w Lwowskich pismach prawniczych a jako student uniwersytetu niejednokrotnie brał pierwsze nagrody za prace nadsyłane na konkursa Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po uzyskaniu stopnia doktora praw i pochwały naukowej p. dr. Józef Rosenblatt habilitował się na uniwersytecie Jagiellońskim do prawa karnego i procesu karnego a zarazem wpisał się na listę obrońców w sprawach karnych. Widzimy go odtąd czynnym na uniwersytecie i w sali sądowej a liczne pisma prawnicze tak polskie jak i niemieckie zamieszczają jego artykuły i większe prace. W handlu księgarskim pojawiają się też bądź odbitki z czasopism, bądź odrębnie pisane rozprawy z dziedziny prawa i procesu karnego. Praca w tylu kierunkach rozpoczęta przynosi owoce i p. dr. Józef Rosenblatt jako docent uniwersytetu, jako autor i jako obrońca zyskuje uznanie w coraz szerszych kołach i nawet w niemieckich kołach naukowych cieszy się zasłużonem poważaniem. Obecnie rozpoczyna p. dr. Józef Rosenblatt wydawnictwo dzieła systematycznego na większą skalę o austryackim procesie karnym. Jest to pierwsze dzieło napisane w języku polskim mające obejmować całość nauki o austryackim procesie karnym i już dla tego zasługuje na sympatyę i uznanie. Dzieło to ma wysokie zalety. P. dr. Józef Rosenblatt zajmując się obok studyów naukowych obronami w sprawach karnych połączył teoryę z praktyką i na tych podstawach oparł swoje dzieło, którego pierwszą część mamy przed sobą. Jest to wielka i pierwszorzędna zaleta tej pracy i czyni książkę dra Rosenblatta zarównie cenną dla teoretyka jak i dla praktyka. Przedewszystkiem jednak z tego podwójnego kierunku korzystać będzie młodzież uniwersytecka, dla której to dzieło autor w pierwszym rzędzie przeznacza — a której przeważna część poświęca się zawodowi praktycznemu i oprócz teoretycznych poglądów do wykształcenia swego potrzebuje aby ją zaznajomiono z praktycznemi stronami ustawy. Wykład jasny i potoczysty nie tylko ułatwia korzystanie z tego dzieła, ale nawet czyni je miłem dla każdego tak, że z przyjemnością czyta się je nawet wtedy gdy umysł zbytkiem pracy znużony. Polszczyzna poprawna może służyć za wzór każdemu, co stanowi nie małą a dość rzadką zaletę dzieł prawniczych. Pod względem naukowym dzieło to zasługuje na uznanie i z prawdziwą radością witamy pierwszą część a z niecierpliwością oczekujemy dalszego ciągu. Pisząc recenzyę dla pisma politycznego codziennego, nie możemy wdawać się w szczegóły. Nie możemy jednak pominąć jednego. Autor oświadcza się stanowczo przeciw sądom przysięgłych a pomijając sądy ławników pobieżną wzmianką, przedstawia sądy prawników jako najlepsze. Tutaj autor zanadto powoduje się doświadczeniem praktycznem i popada w pewną jednostronność. Lubo nie można zaprzeczyć, że uwagi autora o sądach przysięgłych są uzasadnione w praktyce, to zapomniał autor że instytucya sądów przysięgłych na kontynencie jest zbyt młoda aby o niej stanowczy wydawać wyrok. To zresztą co dr. Rosenblatt przeciw sądom przysięgłych przytoczył, to wszystko nie jest winą instytucyi ale społeczeństwa, w którem za mało jeszcze poczucia obywatelskiego, za mało inteligencyi. Jeżeli najinteligentniejsza część obywatelstwa usunie się od pełnienia obowiązków przysięgłego to wina jednostek a nie wina instytucyi. Czy mamy stracić już dziś nadzieję, iż poczucie obywatelskie wzmoże się z czasem i że obywatele nie będą się usuwać od wykonania obowiązków, które są zarazem ich prawami? Czyż mamy zwątpić, że inteligencya wzmoże się z czasem i obejmie coraz szersze warstwy społeczeństwa? Jeden z najtrafniejszych zarzutów przeciw sądom przysięgłych, kwestya pytań, da się łatwo usunąć przez rozłączenie kwestyi czynu od kwestyi winy tak, żeby przysięgli orzekali tylko o kwestyi czynu. Takiemu rozdziałowi sprzeciwia się autor, ale wydaje nam się, że swego zapatrywania nie umotywował dostatecznie. Autor przyjmuje jako podstawę swoich wywodów najgorszy skład ławy przysięgłych a przeciwstawia mu idealny stan sądów prawniczych. Tu leży cała wada wywodu. Dlaczego nie przyjął autor takiego idealnego składu przysięgłych, jak nakreślił z wyobraźni skład sądu prawniczego, który w jego książce przybiera formy niebywałe, lub nie podniósł bezstronnie zasłony przed sądem prawników i nie powiedział, że sędziowie urzędnicy przeciążeni pracą zajmują się przy rozprawie najczęściej czem innem i tylko pobieżnie jej się przysłuchują? Dla czego autor nie przypuszcza, że tak samo jak między sędziami przysięgłymi może się między sędziami urzędnikami zakorzenić przekupstwo? Dlaczego nie przypuszczał autor, że sędziowie urzędnicy mimo egzaminów i mimo praktyki mogą znać niedokładnie i pobieżnie ustawy? Zapomniał autor nareszcie i o tem, że praktyka kryminalna wyrabia pewne uprzedzenia, a jeżeli sędziowie przysięgli nie mogą dawać gwarancyi niezawisłości, to u sędziów urzędników gwarancya ta bardziej maleje. To też nie równą miarą mierzył autor sądy przysięgłych i sądy prawnicze i ztąd pochodzi, że oświadczył się przeciw sądom przysięgłych, co uważamy za wadę tego dzieła. Również zbyt pobieżnie traktowane są sądy ławników, co także musimy poczytać za wadę dzieła. Mimo to cenimy dzieło p. dra Rosenblatta bardzo wysoko i polecamy je nie tylko młodzieży uczącej się, ale i praktycznym prawnikom a autora prosimy aby jak najspieszniej obdarzył nas dalszym ciągiem i jak najprędzej cenne dzieło swoje ukończył. *Dr. Lesław Boroński.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie o żniwach i stanie urodzajów we wschodniej Galicyi.

(Ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.)

Żniwo już się rozpoczęło w wielu okolicach. Ostatniemi dniami starano się, korzystając z chwili pogody, uwinąć się ze zbiorem siana i koniczyny, tudzież rzepaku. W miejscach, niedotkniętych klęskami elementarnemi, urodzaj zapowiada się dobry. W pierwszej połowie lipca służyły wzrostowi zboża dni ciepłe, przeplatane deszczami. Wiatr był zmienny, to też i pogoda niestała.

Rzepak w Sanockim średni, koło Niżankowic znacznie lepszy, w okolicach Przemyśla wyborny, podobnież koło Rudek. W okolicach samborskich już zżęty, ale w ogóle średni, tak jak koło Bóbrki i Chodorowa. Pod Zbarażem, Czortkowem, Lisowcami rzepak dobry. Z okolic Jagielnicy donoszą, że wiele strączków jest pustych, zawianych; przeto choć słomy tam będzie dosyć, ziarna mało. Koło Jezierzan, Kozowy i na Pokuciu podgórskiem w Kołomyjskiem dobry.

Pszenica banatka wyległa, mianowicie wczesna. Późniejsze, mniej bujne, trzymają się dobrze, pomimo uawalnic i słot. W okolicach Jagielnicy żniwo banatki już rozpoczęto. Ziarno będzie piękne, ale kóp mało. Nad rzekami, w okolicach powodzią dotkniętych, po nizinach woda zalała i zabrała. Co ocalało na gruntach wyżej położonych, rdza przysiada.

Pszenica jara pod Baligrodem i w ogóle w okolicach podgórskich, średnia.

Żyto przeważnie średnie. Po deszczach rzuciło się wiele groszku w życie. Żąć wszędzie już prawie zaczęto. W wielu miejscach ziarno przepalone a kłos szczerbaty, namłotu nie obiecuje.

Jęczmień także mierny. Żółknieje na słocie przeplatanej upałem. W Przemyskiem, koło Sądowej Wiszni, Chyrowa, Chodorowa, w Złoczowskiem koło Kniaża, w Czortkowskiem i koło Jerzierzan jęczmiona dobre.

Owies dobry w powiecie cieszanowskim, w Sanockiem koło Dubiecka; w okolicach Przemyśla, Sądowej Wiszni, Rudek wyborny; koło Chyrowa, Sambora, Bóbrki, Chodorowa dobry; tudzież koło Jezierzan, Jagielnicy, Kozowy bujny.

Groch bardzo piękny, pomimo słot, które go do ziemi przybiły tak, że miejscami od spodu gnić zaczynał.

Bób i Bobik trzma się porówno z grochem. Przeważnie bardzo piękny. W Samborskiem bobik średni.

Hreczka w ogóle piękna, zwłaszcza na pagórkach; w nizinach gorsza. W Sanockiem średnia, tudzież w okolicach niektórych powiatu Rudeńskiego, koło Bóbrki, Chodorowa, Budzanowa i Czortkowa.

Wyka wszędzie bardzo piękna, z wyjątkiem niektórych okolic w Sanockim i Złoczowskim w pobliżu Glinian.

Kukurudza w powiecie cieszanowskim średnia, w Przemyskiem piękna. W Samborskiem średnia— toż samo w okolicach Bóbrki i Chodorowa, pod Złoczowem i Glinianami, gdzie ją uprawiają na paszę jesienną. W Kołomyjskiem kukurudza średnia. Niepomyślny w ogóle stan kukurudzy pochodzi ztąd, że z powodu słoty obrobić jej wcześnie nie było można.

Koniczyny, gdzie dobrze zebrać się udało, wszędzie wyborne. W okolicy Rudek zebrano po pięć wozów z morga, ale przez słotę bardzo straciła na wartości. Drugi pokos zapowiada się obiecująco. (D. n.)

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 24 i 25 lipca

W skutek zbiorów w polach dowieziono na wczorajszy targ na Baran zaledwo 75 korcy pszenicy i to w pośledniejszym gatunku, która nie znalazła kupca i musiała być na wysypkę złożoną.

Innych produktów zupełnie nie dowieziono.

Podobnież i targ dzisiejszy na Kleparzu, tak z braku dowozu, jakoteż i zagranicznych kupców odbywał się w bardzo ciasnych granicach. Ceny żadnej nie uległy zmianie, z wyjątkiem żyta, które płacono o 5 ct. wyżej od ostatniego targu.

W ogóle tendencya była mdła. Obecnie jako w czasie zbiorów, targi przez jakiś czas będą liche i nie wiele zwiedzane, a zakupna będą się odbywać tylko na najgwałtowniejsze potrzeby. Na wywóz bardzo mało zakupiono pszenicy, a na miejscowe potrzeby pokup był nie wielki.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·25
„ czerwona	9·75	10·50
„ biała	10·—	10·50
Żyto kurskie i polskie	8·50	8·80
„ galicyjskie	8·25	8·50
Jęczmień celny	8·25	8·50
„ pośledniejszy	7·75	8·10
Owies	9·—	9·30
Groch	9·—	11·50
Fasola	11·—	13·50
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	7·75	8·25
Jagły	11·—	13·50
Tatarka	—·—	—·—
Rzepak	11·50	12·25

Nasion strączkowych i to nie wszystkich bardzo mało dowieziono.

Andrychów, 22 lipca. Płacono za 100 kilogrm pszenicy 11·50, żyta 09·—, kukurydzy 8·—, jęczmienia 9·15, owsa 9·60, grochu 12·—, jagły 14·50 ziemniaków 2·60, siana 2·10, słomy 1·90.

Biała, 22 lipca. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 11·—, żyta 10·0, jęczmienia 9·—, owsa 9·50, kukurydzy 8·—, grochu 10·00, bobu —·—, soczewicy 24·—, jagły 13·—, tatarki 8·—, fasoli 10·—, ziemniaków 2·30, siana 0·00, koniczu 0·00, słomy 2·30, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 25 lipca. *Neue freie Presse* zamieszcza następujące resumé korespondencyi nadesłanej z Bukaresztu do praskiej *Bohemii*: Między Rosyą a rumuńskiem stronnictwem opozycyi istniał tajny układ, według którego opozycya zobowiązywała się do bezwarunkowego popierania rosyjskiej polityki zagranicznej, jeżeli Rosya skutecznie przyczyni się do obalenia gabinetu Bratiana. Liczni agenci rosyjscy a nawet wyżsi urzędnicy bawią w Bukareszcie biorąc udział w zabiegach opozycyi. Rosya propaguje republikańską ideę naddunajskiej federacyi, w której skład wejść ma Rumunia, Serbia, Bulgarya, Bośnia i Hercogowina.

N. fr. Presse całe to doniesiesienie nazywa awanturniczem i w końcu dodaje: Car jako protektor republikańskiej idei byłby najdziwniejszem zjawiskiem. (*N. fr. Pr.* niepotrzebnie się dziwi, rosyjska polityka zagraniczna była zawsze rewolucyjna, gdy jej to było potrzebne, i przed żadnym środkiem się nie cofała. Pryp. *Red.*).

(Z biura korespondencyjnego.)

Zagrzeb, 25 lipca. Rząd krajowy złagodził rozporządzenie w sprawie zawieszenia egzaminów na uniwersytecie w ten sposób, iż uczniowie, którzy nie brali udziału w zakazanych zgromadzeniach, zostają do egzaminów dopuszczeni — podejrzani zaś o udział warunkowo tylko zostają dopuszczeni.

Petersburg, 25 lipca. Okólnik ministra spraw wewnętrznych przypomina rozporządzenie z r. 1880, według którego wszyscy udający się za granicę przez Prusy, muszą mieć paszporta wizowane przez niemieckich konsulów w Rosyi.

Paryż, 25 lipca. Grevy odjechał do Jura — ma jednak powrócić na zebranie kongresu do Paryża. Dzienniki donoszą, iż rząd ma domagać się od senatu przychylenia się do VIII. rozdziału projektu rewizyi konstytucyi, odnoszącego się do prawa rozporządzania w kwestyach skarbowych. Jeśli senat odrzuci ten rozdział — projekt rewizyi nie będzie wniesiony w Izbie.

Paryż, 25 lipca. Senat rozpoczął obrady nad projektem rewizyi. Say i Simon zwalczają projekt. Ciąg dalszy obrad jutro.

Londyn, 25 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi obradowano nad francuskimi projektami. Baring nie był na posiedzeniu ponieważ jest jeszcze cierpiący.

W Izbie gmin oświadczył Gladstone, iż konferencya odbywała dziś posiedzenie, oraz że następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Spodziewa się, iż wówczas będzie mógł Izbie udzielić wiadomości.

Rzym, 25 lipca. Austryacki ambasador Ludolf odjechał na urlop.

Belgrad, 25 lipca. Rząd serbski przesłał wczoraj przedstawicielom Austro-Węgier, Niemiec i Rosyi memorandum w sprawie nieporozumienia między Bulgaryą a Serbią.

Sofia, 25 lipca. Przybył tu książę bulgarski Aleksander z wszystkimi ministrami, z wyjątkiem tylko ministra spraw zagranicznych.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Tulon, 25 lipca. Wczoraj przez cały dzień zmarły tu na cholerę cztery osoby, w Marsylii 16, w Arles 7. Depesza ministra marynarki konstatuje stanowcze polepszenie się w Tulonie.

Tulon, 25 lipca. Od wczoraj wieczora do dziś z rana zmarło tutaj 15, w Marsylii 17 osób na cholerę.

Paryż, 25 lipca. Na posiedzeniu Izby Bert wniósł interpelacyą w sprawie kroków przeciw cholerze. Minister oświadczył, iż poczyni wszystkie kroki. Izba 297 głosami przeciw 62 uchwaliła proste przejście do porządku dziennego nad tą sprawą.

Rzym, 25 lipca. Rząd nakazał pięciodniowe środki kontumacyjne na pogranicznym przesmyku góry Brenner i zamierza rychło przeprowadzić podobne środki w punktach granicznych: Pontebba i Cormons. Rada sanitarna oświadczyła się przeciw żądaniu Szwajcaryi i pozostawiła ministerstwu spraw wewnętrznych swobodę rozstrzygnięcia, czy możebnem jest zrobienie ustępstw mieszkańcom nadgranicznym.

Ateny, 25 lipca. Dowozy z portów austryackich i w ogóle z morza Adryatyckiego poddano obserwacyjnej kwarantannie 5 dni, nie licząc czasu przewozu do kwarantanny.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 lipca 1884.	Dzisiejszy g. [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80·85	80·35
„ 5% austr. nieopodat.	96·—	9[illegible]·—
„ srebrna	81·70	81·65
„ złota	103·25	1[illegible]3·30
6% Renta złota węg.	[illegible]22·—	122·15
4% Renta zło węgierska	91·95	91·75
Losy z r. 18[illegible]	13[illegible]·50	135·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	857·—	857·—
„ kredytowe austr.	304·60	303·80
Londyn	121·75	121·75
Napoleondor	9·66	9·67
Lombardy	147·10	147·20
Losy z r. 1864	169·—	168·75
Akcye Karola Ludwika	277·75	277·50
Akcye Lwow. Czer.	187·50	187·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·—	166·70
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	115·50	115·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·75	148·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·[illegible]5	178·—
6% Listy zast. hipot. gal.	[illegible]01·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	9[illegible]·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·—	176·25
Marka	59·55	59·55
Ruble	121·62	121·62
Dukat	5.74	5·75

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 25 lipca 1884.		
Banknoty austryac.	167·85	167·85
Wiedeń	167·60	167·55
Warszawa	204·15	204·10
Ruble	204·40	204·35
5% Listy zast. król. polsk.	61·[illegible]0	61·70
4% „ likwidacyjne	55·70	55·70
Akcye Karola Ludwika	116·50	116·25
„ kredytowe	511·—	509·5[illegible]

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

L. 5364.

Obwieszczenie.

Stósownie do uchwały Rady gminnej z dnia 19 Czerwca 1884 r. zostaną **propinacye miejskie wódczana i piwna** wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz z prawem poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obrębie gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego, **w drodze licytacyi publicznej** na czas od dnia 1 Stycznia 1885 do ostatniego Grudnia 1887 r. to jest na trzy po sobie następujące lata **w dzierżawę wypuszczone.** — Licytacya odbędzie się **na dniu 20 Sierpnia 1884 r. o godzinie 9-tej rano w sali ratuszu tutejszego.**

Jako cenę wywołania stanowi się z tytułu dochodu propinacyi

roczny czynsz dzierżawny w kwocie	28510	złr. w. a.,
dodatku gminnego	24300	„ „ „
z prawa poboru podwyższonej opłaty od piwa	10000	„ „ „
a zaś z najmu budynku propinacyjnego	1200	„ „ „
razem przeto rocznie	**64010**	złr. w. a.

Przystępujące do ustnej licytacyi osoby są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisyi licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem.

Warunki licytacyi zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacyą w tutejszym archiwie być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa dnia 30 Czerwca 1884.

723 3 3 Burmistrz

W. Rogoyski.

Kraków, dnia 25/7.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 —	122 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	98 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	93 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „	100 25	101 25
5 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86 65	87 50

(bez bieżącego kuponu, który się doliczy)

Lwów, dnia 24/7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa, dnia 24/7.

	płacą	żądają
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	98 85
5 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 50
5 „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 24/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 75	80 90
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 65	81 85
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 4	103 60
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	9. —	96 1
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 20	135 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 [illegible]	135 55
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 75	169 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 25	122 45
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 65	91 80
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 85	89 —
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 1.	115 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114 90	115 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 75	101 75
5 „ Oblig. indemisac. Galicyj. „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 60	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 25	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	10 —	3[illegible] 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 50	[illegible]0 75

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Bodem Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121 20	121 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-1. „ 100	98 —	88 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-1. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-1. „ 100	98 75	99 25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 —	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 5
4% „ „ „ „ „ 100	95 10	95 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 20	99 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L.Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 25	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 80	97 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 75	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 50	76 75
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	109 90	110 2
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 75	98 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 60	97 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary na 40 złr. m. k.	45 —	— —
Towarz. żegl. Dunajn na 100 złr. w. a.	115 —	116 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 30	18 80
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 5	42 50
Pallfy na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 10	13 30
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm na 40 złr. m. k.	54 —	— —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 —	48 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38 20	38 60

AKCYE BANKOWE

	płacą	żądają
% Anglobank na 120 złr.	103 75	10[illegible] —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 40	106 70
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	303 10	303 40
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	304 —	304 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	101 50	101 75
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	856 —	857 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	105 50	105 75

AKCYE KOLEJOWE

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177 25	177 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2400 —	240[illegible] —
5 „ Franciszka Józefa „ 400 „	208 25	208 50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	27[illegible] —	279 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 300 „	148 25	14[illegible] 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	187 50	188 —
5 „ Rudolfa na 200 „	180 —	180 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	175 75	176 00
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	317 25	317 75
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	147 —	147 60

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 75	5 77
20-to Frankówki „ „	9 67	9 68
20-to Markówka „ „	11 82	11 84
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 95	9 97
Funty szterlingi „ „	12 14	12 19
Tureckie liry złote „ „	11 05	11 0[illegible]
Banknoty wreckie „ „	49 25	[illegible] 40
Ruble papierowe 100 „	121 25	1[illegible]1 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.